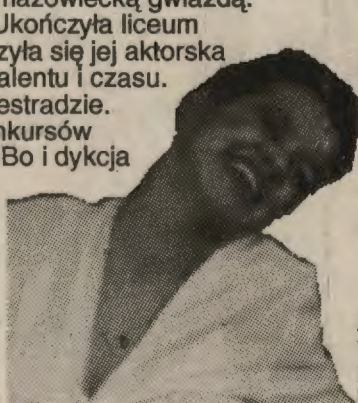


Beszamel Beaty Bandurskiej

Beata Bandurska jest naszą mazowiecką gwiazdą. Pochodzi z Nowego Miasta. Ukończyła liceum w Płońsku. Już w szkole marzyła się jej aktorska kariera. Nie szczędziła więc talentu i czasu. Działała czynnie na szkolnej estradzie. Była laureatką poetyckich konkursów i lokalnych festiwali piosenki. Bo i dykcja znakomita, i głos niebanalny.

Koleczy ją podziwiali, koleżanki zazdrościły, a profesorowie?... Maturę zdała celująco. Wbrew woli rodziców — start do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Pierwsze podejście nie uwieńczone zostało sukcesem. Beata jest dziewczyną ambitną i lubi osiągać cel. Zdała egzaminy na filologię serbską. Studiując na Uniwersytecie nie zaniedbywała teatralnej i filmowej muzy. Dużo czytała, chodziła do kina, oglądała spektakle teatralne. Wszak była w Warszawie, wiodącym ośrodku kultury.

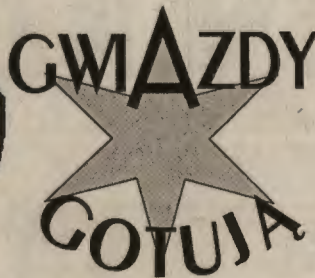
Na efekty nie trzeba było długo czekać. Drugie podejście zakończyło się sukcesem. Beata Bandurska bez niczyjej pomocy została studentką warszawskiej szkoły teatralnej. Ukończyła szkołę w 1989 r. Przedstawienia dyplomowe robiła u dwóch profesorów: Piotra Cieślaka — „Sen nocy letniej” i Andrzeja Strzeleckiego — „Muzykoterapia”. Przedstawienie Strzeleckiego grane było z powodzeniem przez



dyplomantów w Teatrze „Rampa”.

A potem był angaż do Teatru Nowego, który był i jest pod batutą Adama Hanuszkiewicza. Na początek Beata dała się poznać krytykom i publiczności rolą Maryny w „Weselu”. Ten dobry start zaowocował następnymi rolami: Zarzabelły w „Paradach”, Ingridy w „Per Gyncie”, Neriny w „Komedii pasterskiej”, Marii w spektaklu „Zapolska” i Marysi w kolejnej wersji „Wesela”. Najnowszą rolą Beaty Bandurskiej w teatrze jest Telimena w spektaklu Hanuszkiewicza „Dozwolone od lat szesnastu”.

Beata lubi grać. Zagrała w kilku telewizyjnych spektaklach („Stronami deszcz, stronami po-



goda”, „Moskwa Pietuski”), w widowisku słowno-muzycznym poświęconym rocznicy Powstania Warszawskiego. Wystąpiła też w filmie Magdy Łazarkiewicz „Ostatni dzwonek”.

Beata Bandurska jest żoną reżysera Pawła Wodzińskiego, który debiutował „Woyzeckiem” w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Mają 11-miesięczną córeczkę Marysię. Ta uroczą niebieskooką blondyneczką stała się najważniejszą w życiu Beaty i Pawła. Beata mieszka w jednej z najpiękniejszych dzielnic Warszawy, na Żoliborzu. Szczególnym miejscem w domu jest kuchnia. Stoi w niej duży, dębowy stół (spadek po babci), nad nim stary żyrandol. Na ścianie zabytkowy zegar. Beata lubi gotować, lubi też przyjmować gości. Korzysta ze starych przepisów swojej babci. Kuchnia Beaty to stare wypróbo-

wane polskie dania, na przykład schab pieczony z suszonymi śliwkami, kaczka nadziewana jabłkami, lub:

Cielęcina w beszamelu

Około 60 dkg cielęciny bez kości należy opłukać, osuszyć i natrzeć solą. Wstawić do piekarnika. Piec w tłuszczu polewając wodą mineralną bez bąbelków. Pieczemy około godziny w niezbyt wysokiej temperaturze. Po upieczeniu kroimy w poprzek włókien niezbyt grube plasty, układamy w żaroodpornym naczyniu i polewamy sosem.

Sos beszamelowy

Około 1/5 kostki masła, 4 dkg maki, 1/4 litra śmietany, 1/8 litra rosółu, bulionu lub mleka, 2 żółtka, cytryna, 3—4 łyżki utartego żółtego sera, sól do smaku.

Na stopiony tłuszcz wsepujemy mąkę starannie mieszając. Zasmażamy nie dopuszczając do zrumienienia się. Tak zasmażoną mąkę rozprawdzamy rosółem. Przyprawiamy solą i sokiem z cytryny. Żółtka mieszamy starannie ze śmietaną i łyżką utartego sera. Podgrzewamy nie dopuszczając do gotowania. Zalaną sosem cielęcinę posypujemy resztą startego sera i wstawiamy na 20 min. do gorącego piekarnika.

Powinno smakować.

MARZENA RUTKOWSKA